BIBLIOTEKARZ PODLASKI
2/2019 (XLIII)
<https://doi.org/10.36770/bp.16>
ISSN 2544-8900 (online)
<http://bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl/>

Bernadetta M. Puchalska-Dąbrowska*

Uniwersytet w Białymstoku

<https://orcid.org/0000-0001-6909-4373>

Obraz Wilna w *Dzienniku* bł. ks. Michała Sopoćki

Streszczenie: Celem artykułu jest analiza obrazu Wilna przedstawionego w *Dzienniku* bł. ks. Michał Sopoćki, spowiednika św. Faustyny Kowalskiej. Głównymi przedmiotami obserwacji autorki są wybrane miejsca na mapie miasta (np. Ostra Brama, seminarium, uniwersytet, liczne kościoły i wybrane miejsca świeckie) oraz ludzie z nimi związani i sam pamiętnikarz. Narracja składa się z oddzielnych wpisów o różnej długości, odwołujących się do konkretnych przestrzeni, wydarzeń i ich uczestników odgrywających mniej lub bardziej ważne role w życiu autora.

Słowa-kлючe: Sopoćko, dziennik, Wilno, narracja, przestrzeń

The image of Vilnius In *The Diary*

by bł. rev. Michael Sopocko

Summary: The aim of the article is an analysis of the image of Vilnius as presented in *The Diary* by Bl. Rev. Michael Sopocko, a father confessor to St. Faustina Kowalska. The main objects of the author's observations are selected sites on the map of the city (e.g. the Dawn Gate, the seminary, the

* Bernadetta M. Puchalska-Dąbrowska – dr hab., prof. UwB, literaturoznawczyni, pracuje na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; autorka licznych studiów z zakresu historii literatury, jak również książek m.in. *Święci Białegostoku* (Białystok 2012), *Beda Czcigodny i bohaterowie „Historii kościelnej narodu angielskiego” w polskim piśmiennictwie religijnym XVI–XVIII wieku* (Warszawa 2017).

University, numerous churches and selected secular places) and people related to them and the diarist himself. The narration consists of separate entries of different length, invoking concrete spaces, events and their participants playing more or less important roles in the author's life.

Key words: Michael Sopoćko, diary, Vilnius, narration, space

Błogosławiony Michał Sopoćko (1888–1975), kapłan, spowiednik św. Faustyny Kowalskiej i propagator idei Miłosierdzia Bożego, wpisał się trwale i wyraziście w historię Kościoła katolickiego na Kresach Wschodnich oraz Kościoła Powszechnego¹. Wśród licznych pism, przeważnie prac z zakresu teologii, pozostawił dwa teksty autobiograficzne: *Dziennik* – będący rodzajem osobistych notatek z życia, uzupełnionych refleksjami o charakterze duchowym, nierzadko ujawniającymi bogactwo wnętrza autora² oraz *Wspomnienia z przeszłości* powstałe pod koniec życia, zachowujące charakter biografii redagowanej już z perspektywy czasu, zawierającej przegląd całego życia i dokonań piszącego³.

Na rękopis *Dziennika* składają się cztery zeszyty zawierające notatki będące formą zapisków autobiograficznych, zdarzeń rejestrowanych na bieżąco, jak również retrospektywnie⁴. Były one prowadzone w okresie od pierwszych lat po uzyskaniu święceń kapłańskich do końca życia. Tytuł, którym je opatrzone, pochodzi od autora. Notatki prowadzone były z przerwami – najdłuższa z nich nastąpiła pomiędzy rokiem 1922 a 1937. Bezpośrednim motywem powstania *Dziennika* była zachęta ze strony spowiedników oraz zaufanych osób – w celu utrwalenia tego, co, zdaniem piszącego, było nie tyle jego dziełem, ile “łaską ujawniania się Bożego działania”⁵ w jego życiu.

Ważną przestrzenią życia i działalności Michała Sopoćki było Wilno, w którym autor *Dziennika* przeżył najbardziej znaczący okres swej biografii. W katedrze

¹ H. Ciereszko, *Wstęp*, [w:] M. Sopoćko, *Dziennik*, opr., wstęp i przypisy H. Ciereszko, Białystok 2010, s. 7.

² Tamże, s. 8.

³ Tamże, s. 8-9.

⁴ Tamże, s. 9.

⁵ Tamże, s. 9.

wileńskiej w 1892 roku przyjął sakrament bierzmowania, w Wilnie w internacie przy ul. Bakszta 4 przygotowywał się do wstąpienia do tamtejszego seminarium duchownego, co nastąpiło w 1910 roku; cztery lata później przyjął święcenia kapłańskie. Po przeszło dziesięcioletnim okresie posługiwania w Warszawie (1914–1924) powrócił do Wilna, gdzie pracował jako duszpasterz wojskowy oraz organizator stowarzyszeń młodzieży katolickiej. W latach 1927–1932 sprawował funkcję ojca duchownego w seminarium wileńskim, zaś od 1928 roku pracował jako wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego i w seminarium duchownym. Był też zapraszany z wykładami w ramach zajęć dokształcających dla nauczycieli.

Działalność naukowa i dydaktyczna nie stała na przeszkodzie innym rodzajom aktywności, takim jak animacja katolickich stowarzyszeń wiernych czy pełnienie funkcji spowiednika w zgromadzeniach zakonnych. W latach 1934–1938 autor *Dziennika* był rektorem kościoła pod wezwaniem św. Michała Archanioła i spowiednikiem sióstr bernardynek z klasztoru przy tejże świątyni.

W 1933 roku spotkał s. Faustynę Kowalską i stał się jej kierownikiem duchowym, a w konsekwencji zaangażował się w apostołstwo Miłosierdzia Bożego. To właśnie w Wilnie powstał pierwszy wizerunek Jezusa Miłosiernego, tutaj, z inicjatywy ks. Sopoćki, doszło do rozpowszechniania form jego kultu. Wilno to także kolebka nowego, powstałego na skutek objawień s. Faustyny, zgromadzenia zakonnego (Służebnice Miłosierdzia Bożego), znanego dzisiaj pod nazwą Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego.

Po wybuchu wojny autor *Dziennika* – szczęśliwie ocalony przed aresztowaniem – przez dwa i pół roku ukrywał się pod Wilnem, gdzie powstawały kolejne publikacje poświęcone idei Miłosierdzia Bożego. Po ustąpieniu Niemców powrócił do Grodu Giedymina, zamieszkał na plebanii kościoła św. Jana i wykładał w seminarium do momentu jego zamknięcia w 1945 roku. Był organizatorem kursów katechetycznych dla osób zakonnych i świeckich, podejmował próby ewangelizacji wśród Rosjan i opracował konstytucje Służebnic Miłosierdzia Bożego. W lipcu 1947 roku, zagrożony represjami ze strony władz radzieckich, opuścił Wilno i wyjechał do Białegostoku⁶. Zdaniem biografy kapłana, Henryka Ciereszki:

⁶ H. Ciereszko, *Wileńskimi śladami błogosławionego Michała Sopoćki*, Wilno 2011, s. 5-6.

Książd Michał Sopoćko wpisuje się w poczet wielkich i wybitnych postaci związanych z historią Wilna. Dołącza też do grona świętych i błogosławionych Kościoła, którzy przeszli przez to miasto, poczynawszy od św. Kazimierza królewicza, św. Andrzeja Boboli i św. Józefa Kuncewicza, przez św. Rafała Kalinowskiego, po bł. Jerzego Matulewicza i św. Faustynę Kowalską. Błogosławiony Michał przeżył najbardziej znaczący okres swego życia właśnie w Wilnie. To było jego miasto. Przyszedł na świat i wzrastał w ziemi pozostającej w kręgu religijnego i kulturowego oddziaływania Wilna. Tu zdobywał wykształcenie i został wyświęcony na kapłana. Przeżył następnie najbardziej twórcze i owocne lata jako profesor, duszpasterz, społecznik. Wreszcie, zrzędzeniem Opatrzności (...) spotkał tu św. Faustynę i stał się apostołem Miłosierdzia Bożego. To w Wilnie dzięki bł. Michałowi dokonano się ostateczne rozpoznanie objawień danych św. Faustynie, które stały się inspiracją do jego badań nad prawdą Bożego miłosierdzia i apostołskiego trudu. (...) Dlatego z całym przekonaniem trzeba stwierdzić, że to z Wilna popłynęło orędzie o Bogu miłosiernym⁷.

We fragmentach *Dziennika* poświęconych wileńskiemu okresowi życia Michała Sopoćki porządek narracji wyznaczają konkretne miejsca, spośród których na pierwszy plan wysuwają się obiekty sakralne. Należą do nich: Ostra Brama, kościół św. Jerzego i seminarium duchowne, archikatedra św. św. Władysława i Stanisława, kościół św. Ignacego, kościół Ducha Świętego i sąsiadująca z nim świątynia pw. Świętej Trójcy, kościół św. Michała z przylegającym klasztorem sióstr bernardynek, kościół św. św. Franciszka i Bernardyna, klasztor bazylianów, seminarium duchowne oraz domy zakonne: Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (wizytek) oraz Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Świeckie obszary życia autora wspomnień to między innymi internat przy ul. Bakszta 4 oraz Uniwersytet Stefana Batorego, place, cmentarze, ulice, pojedyncze budynki kojarzone z wybitnymi postaciami dziejów, kultury i literatury.

Obszerniejsze wzmianki autora na temat miasta pojawiają się w zeszycie II *Dziennika* oraz części II zeszytu I. W zapisie z 22 stycznia 1965 roku autor dokonuje charakterystyki Grodu Giedymina, dostrzegając jego trójdzielną

⁷ Tamże, s. 5.

strukturę i charakter: „Wilno księży – to Wilno kościołów. Uniwersytet to druga część miasta. Trzecią część miasta zamieszkowali Żydzi”⁸. Nie podejmując szczegółowej oceny walorów estetycznych Wilna i wypełniających je zabytków przeszłości, akcentuje jego wielokulturowy, sakralny i historyczny wymiar. Zwraca także uwagę – co staje się zasadniczym rysem poetyki zbadanego przekazu – na związek opisywanych obiektów i przestrzeni z konkretnymi bohaterami, na przykład ks. Piotrem Skargą – pierwszym rektorem Akademii Wileńskiej (Uniwersytetu), wybitnym aktorem Juliuszem Osterwą, Adamem Mickiewiczem, członkami towarzystw filomatów i filaretów, Konradem z *Dziadów*. Postaci te, upamiętnione na różne sposoby, służą „do określeniu” konkretnych miejsc na mapie miasta:

Mieszkańcy Wilna nie wiedzieli często o jego pięknie. Miasto bliskie sercu wszystkich zamieszkujących je narodowości; Polaków, Litwinów, Białorusinów, Żydów, Tatarów, Karaimów i Rosjan stało się miłym wspomnieniem dla tych, którzy mieli je opuścić. 36 kościołów z królującym w nich barokiem przechowuje całą historię miasta Gedymina. Uniwersytet druga część miasta łączy się z osobą ks. Piotra Skargi, założyciela Kolegium Jezuickiego, z którego potem wyrosła Wszechnica. Mury uniwersytetu mimo mieszaniny stylu tworzą zwartą kompozycję całości. Wycisnął na nich swe piętno okres filomatów i filaretów. Na wielkich drzwiach gmachu głównego napis: Ojczyzna – Nauka – Cnota. Na dziedzińcu przed kościołem św. Jana Juliusz Osterwa wystawiał w czasie 20-lecia Polski międzywojennej „Księcia Niezłomnego”. Mury uniwersytetu nie mogły pomieścić wszystkich wydziałów, które dlatego mieściły się w innych, nieraz odległych od siebie częściach miasta [...]. Łatwo można było zabłąkać się w wąskich krytych zaułkach, wśród domów połączonych arkadami. Na dalekich przedmieściach [...] rosły nowe dzielnice miasta, przeważnie drewniane domki robotników i rzemieślników.

Wilno przecina pozostałość dawnego muru – Ostra Brama. Nad łukiem bramy kaplica. Przecudna twarz Madonny spogląda z jednakową niezmienną powagą na dygnitarzy i robotników, na panie w futrach i starowinki w wyrudziałyach paltach. Przechodnie zdejmują nakrycie głowy i przeważnie zatrzymują się na zmówienie „Zdrowaśki”.

⁸ Tamże, s. 160.

23. I

Historia Wilna to rozkwit architektury – malarstwa i rzeźby, to dzieje walk w obronie Ojczyzny, języka i wiary. Ślady tych walk można oglądać na ścianach kościołów i licznych pomnikach na cmentarzach, a nawet ulicach. Idąc ku przedmieściu spotykamy pomnik Szymona Konarskiego. Na Górze Zamkowej groby powstańców z 1863 r., powieszonych w śródmieściu na placu Łukiskim, lub rozstrzelanych na tej górze (ks. Iszora). W muzeum – spłowiałe sztandary i broń starożytna, a na cmentarzach – pomniki bohaterów kraju i najlepszych synów ojczyzny (Syrokomla – Kondratowicz, ks. Kurczewski, abp Cieplak, bp Bandurski, serce Piłsudskiego itp.). Ulice Wilna wiodą tropami historii tego miasta. Idąc nimi spotykamy dom (zaulek Bernardyński), gdzie mieszkał A. Mickiewicz, klasztor pobazyliński z celą Konrada, celą M. Łęczyckiego (przy ul. Uniwersyteckiej), ślady zburzonych kościołów i klasztorów⁹.

Wyżej cytowane refleksje stanowią w analizowanym dyskursie wyjątek – *Dziennik* jest w dużej mierze autobiografią duchową, bez przesady można też stwierdzić, że Wilno Michała Sopoćki to przede wszystkim współczesni mu ludzie – również wypełniający określone przestrzenie, spełniający w nich konkretne funkcje i zadania, wchodzący z autorem w rozmaite relacje.

Poszczególne konterfekty osób związanych z wileńskimi epizodami życia pamiętnikarza wyróżniane są w zbadanym dyskursie dzięki różnym zabiegom¹⁰. Niektórzy uczestnicy opisywanych zdarzeń stają się bohaterami krótkich wzmianek ograniczających się do podania imienia i nazwiska, względnie określenia zawodu czy tytułu, inni – bardziej szczegółowych, niemal portretowych prezentacji. Miejsca i związane z nimi osoby inspirują pamiętnikarza do refleksji wyrażanej z zastosowaniem różnych form wypowiedzi literackiej. Najczęściej spotykana jest pierwszoosobowa narracja o charakterze opisu zdarzeń z udziałem autora czy też osób z jego otoczenia, niekiedy opatrywana komentarzem odautorskim. Innym razem jest to analiza postaw wobec doświadczeń życia i – jak pisze wspomniany autor biografii Michała Sopoćki –

⁹ Tamże, s. 160-161.

¹⁰ Na temat sposobów tworzenia portretów pamiętnikarskich oraz zabiegów włączających je w nurt narracji obszernie pisze Teresa Kostkiewiczowa [w:] tejże, *Galeria portretów w „Pamiętnikach” Stanisława Augusta*, [w:] *Pamiętniki Stanisława Augusta i ich bohaterowie*, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2015, s. 26-51.

[...] krytycznym odniesieniem do przebytej dotychczas drogi. Ksiądz Sopoćko z pokorą wyznaje swe zaniedbania i niepowodzenia w pracy nad sobą. Realnie ocenia istniejące przeszkody i trudności. Dojrzałe wypowiada swe uczucia, także żalu, niezadowolenia czy rozczarowań, trafnie odczytując ich podłoże w uleganiu niedojrzałym motywacjom. W całej prawdzie swego wnętrza, nie ukrywając słabości, odwołuje się do Boga, szukając w Nim siły do sprostania stojącym przed nim zadaniom, które pragnie przyjmować jako wyraz woli Bożej. Doświadcza bliskości Boga i wyraża Mu wdzięczność za Jego opiekę. Tekst (...) przybiera miejscami postać modlitwy. W całości jest niewątpliwie świadectwem solidnej pracy nad sobą oraz pogłębionego życia duchowego¹¹.

Inicjalne partie zeszytu II poświęcone są wspomnieniom z dzieciństwa; znaczącym epizodem tego okresu była wyprawa do miasta, podjęta w celu przyjęcia sakramentu bierzmowania. Jak podkreśla autor, kolejne etapy podróży i szczegóły pobytu utkwiły mu w pamięci i stanowią szkielet, na którym opiera się konstrukcja wypowiedzi. Nie jest to relacja obfitująca w szczegóły; pamiętnikarz koncentruje się na „obrazach” – wybranych aspektach oglądanego obiektu, pojedynczych elementach bądź zdarzeniach, które zwróciły jego uwagę:

Poszczególne obrazy tej podróży utkwiły mi żywo w pamięci, jak na przykład przygotowywanie pokarmu dla koni, wschód słońca w Miednikach Królewskich, kościół w Oszmianie, [...] a szczególnie pobyt w Ostrej Bramie, wejrzenie Matki Boskiej spod zasłony i bierzmowanie w katedrze wileńskiej. Widzę i dziś długi szereg ludzi klęczących, poważną postać starego biskupa i otaczających go kapłanów, ojciec trzymał mię na ręku, a przy zbliżeniu się pasterza postawił mię na posadzce i kazał uklęknąć, prosząc stojącego obok pana, by położył rękę na moim ramieniu. Potem poszliśmy przed grób św. Kazimierza, na który patrzyłem z wielkim podziwem. Troskliwy Ojciec chciał pokazać kościoły wileńskie, a między innymi przyprowadził do kościoła św. Michała, który był już wówczas przez władze rosyjskie zamknięty, pokazując jego i wnętrze przez szczeliny w drzwiach. Chwile z tej podróży często przypominałem w życiu, a szczególnie utkwiła mi

¹¹ H. Ciereszko, *Życie i działalność księdza Michała Sopoćki (1888–1975)*, Kraków 2006, s. 101.

w pamięci postać mego patrona, który na szczycie kościoła św. Michała przebił włócznią smoka. Może ten smok wywołał skojarzenie w wyobraźni, że po powrocie do domu pewnego poranku, gdy się obudziłem, a nie było jego w pokoju, ujrzałem go jak czyhał na mnie, a potem na krzyk mój i nadejście z kuchni kochanej matki, uciekł przez okno: była to strasznie obrzydliwa bestia¹².

Wilno nie należy do przestrzeni do końca „przyjaznych” autorowi *Dziennika*, o czym świadczą liczne wzmianki na temat przeżywanych problemów, konfliktów międzyludzkich będących udziałem bohatera w różnych okresach pobytu w mieście. Przykładem mogą być fragmenty dotyczące roku 1908, w którym autor udał się do Grodu Giedymina w poszukiwaniu stancji na okres nauki poprzedzającej wstąpienie do seminarium. Pierwszorzędne miejsce w narracji zajmuje opis długich i mało skutecznych poszukiwań z zaakcentowaniem nie tyle miejsc, ile osób udzielających przyszłemu alumnowi tymczasowego schronienia. Większość z nich zostaje zasygnalizowana w planie autorskim *Dziennika* poprzez zapis imienia i nazwiska, ewentualnie zawodu, walorów osobistych. Jakkolwiek pamiętnikarz nie kryje towarzyszących mu sprzecznych emocji (nadzieja, uczucie rozczarowania, ustępujące – po wizycie w Ostrej Bramie – wierze w możliwość rozwiązania problemu), zostają one przekazane w sposób raczej oszczędny. Treść sprawozdania uwzględnia także konkretne miejsca w topografii miasta (ulice, obiekty sakralne), zaś przejrzysty sposób prowadzenia narracji umożliwia ich identyfikację:

Udałem się tedy do pana Kazimierza Radzewicza, o którym słyszałem, że znał mego ojca, a nawet wyrabiał dla mnie i braci dokumenty szlacheckie [...]. Miałem nawet do niego list polecający, ale go nie zastałem w domu. [...] Służąca jego pozwoliła zatrzymać się w jego gabinecie na 2 tygodnie. Następnie udałem się do doktora Bujalskiego, który przez 2 tygodnie dawał obiady, a śniadania i kolacje jadałem w mleczarni. W tym czasie zwiedziłem prawie całe Wilno, szukając pomocy u ludzi dobrej woli, ale na próżno. Gdy [z] 20 rubli zostało mi tylko 5 rubli, za które mogłem wrócić do domu, postanowiłem Wilno opuścić. Złamany udałem się jeszcze raz do kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie w czasie modlitwy poczułem napływającą energię i wstąpiła we mnie ufność. Wróciłem do miasta

¹² Tamże, s. 66. Zob. też relację z II części zeszytu I, s. 145.

i udałem się na Baksztę do pana Zmitrowicza, który zajmował się wychowaniem młodzieży. Tu spotkałem panią Jadwigę Waltz, która – widząc moje zakłopotanie – zaproponowała mi utrzymanie i naukę łaciny za kilka lekcji rosyjskiego dla jej uczniów. Chętnie się na to zgodziłem i na drugi dzień byłem nauczycielem i uczniem. Od października 1908 r. do marca 1909 r. w tym charakterze przebywałem na Bakszcie pod kierunkiem pana Zmitrowicza [...]. Była to niezwykła postać, która na mnie wywarła wielki wpływ, gdyż dotychczas jeszcze nie spotkałem praktykującego inteligenta. W tym czasie policja zwróciła uwagę i na mnie, podejrzewając o pracę polską, wskutek czego musiałem kryć się i zmieniać miejsce pobytu¹³.

Najistotniejszą z punktu widzenia formacji autora do stanu duchownego przestrzenią na mapie Wilna było Metropolitalne Seminarium Duchowne, ówczesnie zlokalizowane w pokarmelitańskim kompleksie klasztornym z kościołem św. Jerzego przy ul. Śniadeckich 6¹⁴. Niestety, wbrew – zapewne – oczekiwaniom wielu czytelników, prezentacja tego miejsca oraz okresu nauki (skądinąd zaliczonego przez pamiętnikarza do „najbardziej owocnych”)¹⁵ ogranicza się do wyliczenia najistotniejszych z punktu widzenia autora zdarzeń opatrzonych bardziej lub mniej precyzyjną chronologią: przyjęcia święceń niższych, subdiakonatu i diakonatu, rekolekcji przez uzyskaniem godności prezbitera:

29 IV 1912 przyjąłem mniejsze święcenia, a na Zielone Świątki tegoż roku – subdiakonatu, parę zaś tygodni później – diakonatu. [...] odprawiłem rekolekcje z kandydatami do święceń kapłańskich. [...] Święcenia przyjąłem 15 czerwca 1914 [...]¹⁶.

Nieco więcej miejsca zajmują notatki odnoszące się do okresu późniejszego, wypełnionego zadaniami ojca duchowego seminarium i pracą naukową. Dzięki nasyconej detalami relacji czytelnik poznaje zakres zaintereso-

¹³ M. Sopoćko, dz. cyt., s. 71-72.

¹⁴ H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopoćko. Profesor, wychowawca i ojciec duchowny alumnów i kapłanów*, Białystok 2008, s. 19.

¹⁵ Tamże, s. 73.

¹⁶ Tamże, s. 73.

wań oraz rodzajów aktywności ks. Michała – tytuły publikacji, nazwy wykładanych przedmiotów (homiletyka, pedagogika, katechetyka, historia filozofii), formy spędzania czasu z alumnami (uczęszczanie do refektarza, na spacer, prowadzenie zajęć z gimnastyki). Narracja odsłania również szczegóły działalności autora wśród osób świeckich – wykłady z psychologii na Kursie Wyższym Nauczycielskim Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Nauczycieli (1926/26) czy też zajęcia z psychologii, logiki, dydaktyki i metodyki historii na Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim (1926/27), wykłady z metodyki religii dla nauczycieli szkół powszechnych (1926/28). Autor nie ukrywa towarzyszących mu osobistych uczuć – obaw czy satysfakcji z powodu pełnionych zadań, jakkolwiek i tu nie obywa się bez sytuacji konfliktowych, relacjonowanych jednakże bez większego zaangażowania emocjonalnego:

Praca naukowa była między innymi jednym z głównych zadań mojego życia. Toteż nigdy prawie jej nie zaniedbywałem. [...] Po przyjeździe do Wilna wydałem swoją pracę doktorską *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, 1926, i zacząłem pisywać artykuły do pism pedagogicznych i społecznych. W roku 1925/26 wykładałem psychologię na Kursie Wyższym Nauczycielskim Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Nauczycieli, a w roku następnym 1926/27 – na Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim – psychologię, logikę, dydaktykę i metodykę historii. [...] W r. 1927 otrzymałem nominację na ojca duchownego w Seminarium Archidiecejalnym Wileńskim. [...] po wyjeździe ks. prof. Domińczaka powierzono mi wykładać historię filozofii, a potem [...] powołano na zastępcę profesora w katedrze teologii pasterskiej (homiletyka, pedagogika i katechetyka). [...]

Praca w seminarium na stanowisku ojca duchownego bardzo mi się podobała i odpowiadała moim uzdolnieniom i skłonnościom. Na razie nie byłem ku temu przygotowany, ale wkrótce czytałem się i przyzwyczaiłem. Widziałem wpływ na alumnów i kochałem ich oraz czułem ich pod tym względem wzajemność. Atoli po paru latach napotkałem trudności z zewnątrz. Ktoś puścił pogłoskę, że mam zostać rektorem. Gdy to usłyszał ks. rektor, zaczął robić mi przykrości. Ustawiczna zmiana prefektów, potem ustąpienie ks. inspektora Lubańca zmusiła mnie do pełnienia częściowo ich funkcji (chodzenie do refektarza, na spacer, prowadzenie gimnastyki itp.), co powoli wchodziło w kolizję z obowiązkami kapelana.

Bernadetta M. Puchalska-Dąbrowska, *Obraz Wilna w „Dzienniku” bł. ks. Michała Sopoćki*

Wreszcie obowiązki profesora kolidowały z obowiązkami kapelana jeszcze bardziej. Nadto koledzy z Wydziału nalegali [...], bym się prędzej habilitował i objął katedrę, czego nie mogłem uczynić będąc ojcem duchownym¹⁷.

Pamiętnikarz skrótkowo relacjonuje także losy seminarium po wybuchu II wojny światowej, fakt zajęcia części gmachu przez instytucje litewskie, co poskutkowało ograniczeniem przestrzeni mieszkalnych dla kadry nauczającej. Zgodnie z przyjętą przez siebie poetyką sprawozdania poprzestaje na zreferowaniu przebiegu zdarzeń:

W pierwszej połowie września rozpoczęliśmy wykłady w Seminarium Duchownym, które ścieśniało się tylko w jednym skrzydle, gdyż resztę gmachu zajęły urzędy sądowe litewskie. Praca w tych warunkach była bardzo utrudniona, szczególnie od czasu zajęcia od ul. Mostowej przez Litwinów mieszkań profesorów, którzy wobec tego musieli ulokować się w salach kleryckich¹⁸.

Kolejna notatka dotyczy aresztowania wykładowców i alumnów uczelni w ramach akcji zorganizowanej przez Niemców 3 marca 1942 roku. Księdzu Sopoćce udało się uniknąć zatrzymania, co zostaje zinterpretowane jako przejaw szczególnej interwencji Opatrzności:

Wreszcie 3 marca w kościele św. Franciszka zostałem powiadomiony, że oczekują na mnie przedstawiciele Gestapo. Udałem się z kościoła do Arcybiskupa, u którego na schodach spotkałem gestapowca prowadzącego aresztowanego ks. pniatowskiego. Cudem wprost uniknąłem niebezpieczeństwa, gdy przeszedłem obok żołnierza legitymującego pewnego kapłana z prowincji, bez zatrzymania. Udałem się następnie do Seminarium, gdzie ujrzałem dwa auta ciężarowe, jakimi zajechali Niemcy po profesorów i alumnów. Przestrzeżony przez dozorcę domu sąsiedniego udałem się gdzie indziej; tam zastałem furmankę i szczęśli-

¹⁷ M. Sopoćko, *Dziennik*, dz. cyt., s. 86-88. Na temat pracy formacyjnej Michała Sopoćki w charakterze ojca duchowego i profesora w seminarium wileńskim oraz w Białymstoku zob. też H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopoćko. Profesor; wychowawca i ojciec duchowy alumnów i kapłanów*, Białystok 2008.

¹⁸ Tamże, s. 116.

wie przybyłem na Opatrzność¹⁹. Na drugi dzień dowiedziałem się o aresztowaniu i wywiezieniu wszystkich profesorów i alumnów seminarium oraz wszystkich prawie proboszczów i rektorów kościołów miasta Wilna²⁰. Byłbym również jednym z nich, gdyby nie miłosierdzie Boże, któremu tylko zawdzięczam ocalenie²¹.

Fakt objęcia stanowiska rektora kościoła św. Michała (1934) prowokuje do wielu spostrzeżeń odnoszących się do gospodyń obiektu – wileńskich sióstr bernardynek, odsłaniając nieudolność zakonnic w kwestiach organizacyjnych, jak również panujące w klasztorze niedociągnięcia natury moralnej. Opis perypetii autora, zasadniczo sprowadzający się do przedstawienia faktów i bez sugerowania konkretnych nazwisk, demaskuje zastaną sytuację:

[...] 1 listopada 1934 przeniosłem się do św. Michała. Kościół ten należy do sióstr bernardynek, które wskazały mi mieszkanie nie po moim poprzedniku, lecz po nowicjacie. Mieszkanie owe wymagało gruntownego remontu, który miały dokonać siostry, atoli po rozpoczęciu oświadczyły, że nie są w stanie tego uczynić i prosiły mnie, bym sam pokrył kosztu remontu [...]. Na drugi rok prosiły o zrobienie furty, remont klasztoru, kościoła i obrazu, obiecując wydzierżawić mi stare, nieużytkowane skrzydło klasztoru do czasu, póki nie wybiorę włożonych pieniędzy. [...] Ja widząc ruinę starożytnych murów i nieudolność sióstr przystąpiłem do remontu [...], ufając, że siostry nie oszukują. Tymczasem po skończonym remoncie siostry rachunków nie przyjęły, umowy [...] co do dzierżawy nie pod-

¹⁹ Nazwa domu zakonnego ss. urszulanek w okolicach Czarnego Boru, gdzie autor *Dziennika* ukrywał się od 3.III. 1942 do 14.VII. 1944. Zob. tamże, s. 339.

²⁰ Tamże, s. 119.

²¹ Tamże, s. 156. Relacja zamieszczona w części II zeszytu I odznacza się jeszcze większym stopniem uszczegółowienia: „Mieszkalem wówczas przy ul. św. Anny 11/13 naprzeciw kościoła św. Franciszka, w którym o godz. 7.30 odprawiałem Mszę św., potem wracałem do mieszkania na śniadanie, by następnie udać się do seminarium lub uniwersytetu na wykłady. W tym dniu miałem wykład dopiero o godz. 11.20, dlatego po Mszy św. usiadłem do konfesjonalu [...]. Po skończonej spowiedzi (około godz. 10) przy wyjściu z kościoła pewna pani [...] zatrzymała mnie, prosząc o modlitwę przed św. Antonim za jej chorego męża [...]. Natychmiast wróciłem, ukląknę przed ołtarzem św. Antoniego [...] i zacząłem odmawiać *Si quaeris miracula*. Wtem usłyszałem szepcący głos: >Źle, ojczu, od paru godzin siedzą w mieszkaniu Niemcy z Litwinami, a teraz paru z nich przyszli za mną do kościoła szukać<. Poznałem głos mojej służącej Bronisławy Kozarin [...] i zorientowałem się w niebezpieczeństwie. Pozostałem nadal w postawie klęczącej i po kilku minutach obejrzałem

pisały i powiedziały, że tylko dziękują za dokonane roboty. [...] Takie stanowisko siostr [...] niezmiernie mnie zadziwiło, ale potem wykryły się tego przyczyny: zauważyłem w klasztorze wielkie nieporządki natury moralnej, których nie mogłem tolerować i poprawić. [...] Sędzia śledczy rzekomo nic nie znalazł i chciał sprawę zatuszować, ogłaszając mnie za wariata [...]. Wszystko to odbiło się na opinii mojej i powstrzymało Wydział od powołania mnie na profesora, a komisję administracyjną od wydania jakiegś decyzji w sprawie długu sióstr bernardynek u mnie. Odtąd siostry [...] cofnęły mi wszelkie zobowiązania za obsługę kościoła [...]. Przestały mnie obsługiwać, dawać światło, opał i utrzymanie²².

Prezentacji przeżywanych doświadczeń towarzyszy głęboka wiara, stanowiąca – w przekonaniu piszącego – czynnik pozwalający mu przetrwać trudne momenty życia. Lektura i znajomość Pisma Świętego pozwala autorowi na czynienie analogii pomiędzy położeniem własnym a sytuacją bohaterów biblijnych:

Takie i tym podobne przykrości doświadczałem prawie ustawicznie zarówno ze strony klasztoru, jak i ze strony jego zwolenników, którzy [...] usiłowali mi dokuczyć, bym się sam wycofał z Wydziału i z rektoratu. Postanowiłem trwać w cierpliwości i wytrwałości. Prawie wszyscy przyjaciele *przeciwko mnie stanęli*, nie poznawali na ulicy [...]. Wystarczyło zabrać głos w jakiejś sprawie, by spowo-

się. Już Niemców nie było, którzy po przeszukaniu kościoła i zakrystii kazali prowadzić siebie do seminarium. Wówczas wstałem i pożyczwszy u ks. kan. J. Kretowicza kapelusza [...], bocznymi drzwiami wyszedłem, by udac się do Arcybiskupa z powiadomieniem, że muszę Wilno opuścić. [...] Gdy wstąpiłem na pierwszy stopień, ujrzałem [...] dwóch gestapowców, prowadzących ks. notariusza Poniatowskiego. Wtem minął mnie jakiś ksiądz z prowincji, którego owi Niemcy zatrzymali dla wylegitymowania, a ja w tym czasie niepostrzeżenie przesunąłem się za ich plecami. [...] Lokaj powiadomił mię o przeprowadzanej w Kurii rewizji [...], a wychodzący z pokoju Arcybiskup po zorientowaniu się w sytuacji zezwolił na ukrywanie się [...]. Po wyjściu od Arcypasterza chciałem jeszcze wstąpić do ks. Rektora Seminarium, ale po drodze spotkałem przy katedrze owych gestapowców [...], których minąłem niepoznanym, a w bramie seminaryjnej ujrzałem auto ciężarowe, do którego [...] ładowano kleryków na wywiezienie do więzienia. Wówczas udałem się do sióstr urszulanek [...], gdzie zastałem p. Wąsowską z Czarnego Boru [...]. Pani Wąsowska zaproponowała, bym przebrany za niewiastę wyjechał z Wilna jej furmanką do Czarnego Boru [...]”. Zob. tamże, s. 157.

²² Tamże, s. 89.

dować zwalczanie, jeśli nie całkowite tej sprawy pogrzebanie. Starałem się tym nie przejmować, powtarzając słowa Psalmisty: *Bóg nasz ucieczką mocą, pomocnikiem w uciskach, które znalazły nas bardzo*²³.

Kluczem do zrozumienia i właściwego – w pojęciu pamiętnikarza – odczytania niekorzystnych okoliczności stały się, z perspektywy czasu, doświadczenia mistyczne s. Faustyny Kowalskiej. Zapisy rejestrujące relacje autora z jego penitentką odsłaniają stopniowo dokonującą się ewolucję jego poglądów na osobę zakonnicy i głoszone przez nią przesłanie – od początkowo okazywanego sceptycyzmu do wiary w słuszność jej posłannictwa i współudziału w dziele propagowania idei miłosierdzia Bożego. Narracja pamiętnikarska koncentruje się na faktach kluczowych dla autora: spotkanie z s. Faustyną, okoliczności powstania obrazu Jezusa Miłosiernego, starania o jego rozpowszechnienie – z wyliczeniem osób i miejsc będących tłem rozgrywających się zdarzeń, między innymi wileńskich obchodów świąt i uroczystości religijnych. Tym samym *Dziennik* staje się ważnym dokumentem „dojrzewania” pamiętnikarza do pełnienia czekającej go misji:

Poznałem s. Faustynę w r. 1933, która od razu powiedziała, że zna mnie od dawna, i że mam być jej kierownikiem oraz ogłosić światu o miłosierdziu Bożym. Nie przywiązywałem do tego powiedzenia żadnego znaczenia i nie traktowałem tego poważnie. Potem oświadczyła, że ma namalować obraz Miłosierdzia Bożego. Ponieważ nie miała pojęcia o malowaniu [...], za wiedzą przełożonej posłałem ją do artysty malarza p. Kazimirowskiego [...]. Obraz był umieszczony w miejscu ukrytym, jako o nowej niezatwierdzonej przez Kościół treści. Wypadki przy kościele św. Michała rozwijały się dość szybko. O trudnościach przepowiedziała mi s. Faustyna ogólnie, ale dokładnie. Gdy nieszczęścia zaczęły sypać się na mnie jak z rogu obfitości, przypomniałem jej przepowiednie. [...] Jeszcze w r. 1935 wystawiłem go przy ul. Ostrobramskiej dla dekoracji na Triduum Jubileuszowe odkupienia w piątek, sobotę i Niedzielę Przewodnią. [...] Potem w tymże roku umieściłem go w ołtarzu ubranym na procesję Bożego Ciała, w kościele pobernardyńskim. Wreszcie na żądanie s. Faustyny powiesiłem go w 1936 r. w kościele św. Michała na prawej od wejścia ścianie w Niedzielę Przewodnią, która miała być

²³ Tamże, s. 90.

świętem Miłosierdzia Bożego. Wisiał on tu aż do Bożego Ciała, kiedy znowu po raz drugi był umieszczony w ołtarzu na procesji, a potem przeniesiony do zakrystii. W r. 1937 postanowiłem oficjalnie zawiesić go w kościele i w tym celu prosiłem J.E. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego o pozwolenie. Arcypasterz wyznaczył komisję, która nie znalazła w obrazie nic niestosownego. Wówczas Arcybiskup pozwolił na zawieszenie tego obrazu w kościele obok wielkiego ołtarza²⁴.

Prezentacja zdarzeń związanych z szerzeniem kultu Miłosierdzia Bożego przybiera formę zapisów rozproszonych w różnych miejscach *Dziennika*. Dotyczą one między innymi wybranych publikacji autora – z zasygnalizowaniem ich zawartości treściowej i datą ukazania się, niekiedy także oficyny wydawniczej²⁵. Informują o perypetiach związanych z budową kościoła Miłosierdzia Bożego na Snipiszkach – ówczesnym przedmieściu Wilna²⁶, przywołują pojedyncze incydenty z udziałem duchownych sceptycznie odnoszących się do nowych form pobożności. Przykładem tego rodzaju narracji może być epizod przywołujący postać bernardyna o. Salvatora, publicznie kwestionującego – w obecności autora – kult Miłosierdzia Bożego. Sylwetka zakonnika zaprezen-

²⁴ Tamże, s. 98-99.

²⁵ „W r. 1936 umieściłem artykuł w «Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich» o miłosierdziu Bożym, a następnie wydałem broszurkę, w której rozwinąłem pokrótce naukę Ojców Kościoła o miłosierdziu Bożym i udowaśniałem potrzebę ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego w Niedzielę Przewodnią, które to święto z wielu powodów ma być zapoczątkowane nasamprzód u nas. [...] W r. 1937 umieściłem artykuły tej treści w kilku dziennikach i czasopismach wileńskich [...]. W roku 1937 w lecie odwiedziłem s. Faustynę w Krakowie i czytając jej *Dzienniczek* znalazłem koronkę i nowennę rzekomo podaną przez «Pana». Obie modlitwy podobały mi się bardzo i po uzyskaniu aprobaty w kurii krakowskiej zostały wydrukowane przez p. Piekarskiego (Szewska 22) z umieszczeniem na okładce tego obrazu”. Zob. tamże, s. 99.

²⁶ „18 września został wreszcie zrealizowany akt darowizny [...] pod budowę kościoła Miłosierdzia Bożego. [...] Wszakże nie chcąc drażnić bolszewików budową kościoła, prosiłem [...] o zrobienie projektu «Domu Miłosierdzia» [...]. Tymczasem właściciel «Cegielni Trynopolskiej» nie chciał wydać zakupionej cegły, żądając dopłaty. Zamierzaliśmy udać się do sądu, aż wreszcie 6 grudnia nastąpiło polubowne porozumienie [...]. Nowy Zarząd Miejski odrzucił zatwierdzony uprzednio projekt domu Miłosierdzia Bożego, polecając zrobić nowy”. W dalszej części relacji czytamy: „Nowe władze miejskie odmówiły pozwolenia na budowę Domu Miłosierdzia, komitet zaś budowy zlikwidowały zupełnie, co zbiegło się z zakazem władzy duchownej kontynuowania projektu”. Zob. tamże, s. 115-116. W rezultacie budowa projektowanej świątyni nie została zrealizowana (przyp. aut.).

towana została w sposób dynamiczny; zauważalnym zabiegiem pamiętnikarza – przydającym również komizmu całej scenie – jest włączenie do narracji bezpośrednich, nacechowanych emocjonalnie wypowiedzi bohatera konfliktu:

Od czasu przeniesienia obrazu do kościoła św. Michała [...] w większe uroczystości zwykle paliły się świece przy obrazie [...]. Tymczasem bernardyn o. Salwator [...] udał się do Arcybiskupa, który nie tylko kazał świece usunąć, ale sam obraz przenieść od wielkiego ołtarza na ścianę boczną, oraz usunąć wszystkie wota [...]. Po przeniesieniu obrazu ludność zaczęła szemrać na o. Salwatora, który z tego powodu robił mi wciąż rozmaite przykrości, aż wreszcie doszło do publicznego zgorszenia. W Wielką Sobotę powiadomiony zostałem przez o. Salwatora, że rezurekcja odbędzie się o godz. 7 wieczorem. Przed tym czasem spowiadałem w konfesjonale, a potem oczekiwałem na procesję, [...] następnie przyłączyłem się do wychodzącej z zakrystii procesji. Przy Grobie [...] ujrzałem zagniewanego celebransa o. Salwatora, wołającego, bym opuścił procesję. Na razie nie wiedziałem, o co chodzi, ale po chwili usłyszałem wyraźnie: “Jeśli ksiądz nie opuści procesji, to zrzucam kapę i nie będę celebrować”. Wówczas [...] udałem się do stalli, gdzie przebyłem do końca nabożeństwa. Nazajutrz w zakrystii spotkałem o. Salwatora, chcąc się z nim przywitać, gdy usłyszałem ostre przemówienie: “Proszę mnie nie nerwować!”. Ubocznie dowiedziałem się, że o. Salwator otrzymał upomnienie od prowincjała i posadzał mnie o oskarżenie. W rzeczywistości żadnego prowincjała bernardynów nie znam i w sprawie o. Salwatora nigdy z nikim [...] nie rozmawiałem [...]. W dniu projektowanym na święto Miłosierdzia Bożego we wszystkich kościołach było bardzo dużo ludzi u spowiedzi i Komunii św., a szczególnie sporo zebrało się wiernych w kościele św. Michała²⁷.

W „wileńskich” fragmentach *Dziennika* ks. Michała Sopoćki głównym składnikiem zapisu pamiętnikarskiego są notatki przywołujące wybrane osoby oraz obiekty w przestrzeni miejskiej, traktowane jako przedmioty refleksji bądź sceneria rozgrywających się współcześnie, selektywnie potraktowanych wydarzeń. Miejsca o znaczeniu historycznym (świątynie, uniwersytet, cmentarze) charakteryzowane są głównie poprzez pryzmat związków z postaciami historycznymi bądź literackimi. W podobny sposób autor „wypełnia” prze-

²⁷ Tamże, s. 116-117.

strzenie swej aktywności współczesnymi bohaterami różnego autoramentu, wchodzącymi z nim w relacje nie zawsze waloryzowane pozytywnie. Opisywane zdarzenia w znacznym stopniu rozgrywają się w planie opatrznosciowym; w sposób szczególnie dotyczy to fragmentów zbliżonych swą poetyką do autobiografii duchowej. Słusznym wydaje się zatem spostrzeżenie redaktora *Dziennika*, że autorowi „zależało (...) nie tyle na samym zarejestrowaniu kroniki własnego życia, ale bardziej na odczytaniu tego życia w perspektywie wiary, czyli jako życia ogarniętego Bożym Miłosierdziem”²⁸. Przestrzeń Wilna, stanowiącego tło rozmaitych doświadczeń pamiętnikarza, jest zatem przede wszystkim obszarem działania Opatrzności, ujawniającej się poprzez okoliczności życia.

Bibliografia

- Ciereszko H., *Ksiądz Michał Sopoćko. Profesor, wychowawca i ojciec duchowy alumnów i kapłanów*, Białystok 2008.
- Ciereszko H., *Wileńskimi śladami błogosławionego Michała Sopoćki*, Wilno 2011.
- Ciereszko H., *Życie i działalność księdza Michała Sopoćki (1888–1975)*, Kraków 2006.
- Kostkiewiczowa T., *Galeria portretów w „Pamiętnikach” Stanisława Augusta*, [w:] *Pamiętniki Stanisława Augusta i ich bohaterowie*, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2015, s. 25-51.
- Sopoćko M., *Dziennik*, opr., wstęp i przypisy H. Ciereszko, Białystok 2010.

²⁸ Tamże, s. 22.